

Nadejście Pana

Jesteśmy w środku lata. Jedni intensywnie odpoczywają, łapią każdy promyk słońca, wykorzystują każdą chwilę, by dobrze odpocząć. Inni też wykorzystują każdą chwilę, by jeszcze coś zrobić, by zdążyć przed zimą; z budową domu, z remontem po powodzi, z dodatkową pracą, wykonywaną w ramach urlopu. Jesteśmy mocno zaangażowani w organizowanie tego naszego życia. Eksploatujemy do maksimum czas teraźniejszy. Owszem, wybiegamy w przyszłość, ale nie za daleko, bo jesteśmy zajęci naszym ?tu i teraz?. Nawet człowiek chory, ciężko chory, ma jeszcze nadzieję, że może wszystko się zmieni. I nawet do głowy mu nie przychodzi, że to może jest już koniec. I oto w samym środku lata Kościół czyta nam ewangelię o nadejściu Pana, o zbliżaniu się Boga do człowieka. Znamy tę ewangelię, bo często słyszymy ją na pogrzebach, kiedy jest już ?po wszystkim?. I oto te same słowa zostają podane nam, ludziom zaangażowanym, w środku całej naszej życiowej aktywności, w gorączce odpoczynania i w gorączce naszych rozlicznych zajęć i trosk. Szczęśliwi owi słudzy, których Pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Trzeba znaleźć czas w odpoczynaniu, by też porozmyślać o Bogu, które zawsze jest blisko i zawsze przychodzi. Trzeba znaleźć czas w swoim ciężkim zapracowaniu, by porozmyślać, czemu to wszystko służy.

Wszystko marność?

Na własną rękę postawiłem znak zapytania na końcu tytułu, bo w tekście go nie ma. Ale trudno pogodzić się z tak bezwzględnym stwierdzeniem, że ?wszystko marność?. Zwłaszcza teraz, w środku lata, gdy wszystko wydaje się być piękniejsze niż zwykle. Cudowna natura, piękne krajobrazy, zachody słońca. A

do tego wakacyjne wrażenia i zachwyty z ciekawych miejsc; morze, architektura, obce kraje, kultury, niezwykle rozwiązania techniczne, wspaniałe budowle. Wszystko budzi w nas zachwyt i nawet na myśl nam nie przyjdzie słowo ?marność?. Owszem, zaczynamy tak myśleć dopiero wtedy, gdy np. musimy oglądać skutki zalanego mieszkania albo własnego domu i obejścia, które jeszcze przed chwilą było czyste, wypieszczone, kolorowe, przytulne. Albo patrzymy na połamane drzewa, zniszczone przez żywioł, zgłiszczą nowoczesnych budowli, które budziły zachwyt. Jeszcze gorzej, gdy stajemy oko w oko z osobą, jeszcze do niedawna tryskającą zdrowiem, urodą, dobrym samopoczuciem, a teraz zmagającą się ze skutkami groźnego schorzenia, które pokazuje ślady wyniszczenia. Czy z osobą, którą spotkał życiowy zawód, małżeński, rodzinny. Wtedy na usta ciśnie się tylko jedno słowo: wszystko marność! Dlatego św. Paweł zachęca nas, byśmy mieli oczy skierowane ku górze, gdzie przebywa Chrystus.

Szczęśliwe oczy wasze, że widzą

Masz takie szczęśliwe oczy – to chyba największy komplement, uznanie, jakie możemy wyrazić wobec bliźniego. Szczęśliwe oczy matki, która właśnie urodziła swoje dziecko; babci, która widzi zbliżające się dzieci i wnuki, po długim niewidzeniu się; chorego w szpitalu, który długo wyczekiwał odwiedzin najbliższej rodziny. Szczęśliwe oczy dziecka, które się obudziło z dłuższego snu i ujrzało nad sobą uśmiechniętą twarz mamy. Szczęśliwe oczy, które w pewnym momencie przestały widzieć, i oto nagle, odsłonił się przed nimi cały, cudowny świat, słońca, kolorów, barw. Szczęśliwe oczy człowieka, który po długim życiu, wreszcie może wpatrywać się w oblicze samego

Boga. Visione beatifica, czyli wizja błogosławiona, będąca udziałem świętych i niebian. A co mogą oznaczać te szczęśliwe oczy dla nas? Może to, że po długim czasie nieobecności, znowu mogę zobaczyć twarz już trochę postarzałej matki. Że mogę ujrzyć podwórko, które niesie tyle miłych wspomnień z dzieciństwa. Może kościół parafialny albo św. Annę. Św. Anna tak wiele nas nauczyła. Szczęśliwe oczy. Módlmy się do św. Anny o to, by uczyniła nasze oczy naprawdę szczęśliwymi. Bo w tych szczęśliwych oczach jest ukryta cała prawda naszego życia. Szczęśliwe oczy, które Boga oglądać potrafią, i bliźniego swego, jakim jest.

Jezus przyszedł do pewnej wsi

Już za tydzień będziemy przeżywali nasz doroczny odpust. Wielu z nas czeka na te dni, bo może przyjadą goście, bo to już tak co roku, tradycyjnie. Jakoś tak, inaczej. Św. Anna – nasza Patronka. No i co? Dzisiaj Ewangelia zaczyna się od słów: Jezus przyszedł do pewnej wsi. Takie też jest najważniejsze przesłanie zbliżającego się odpustu. Więc co? Nie chodzi o św. Annę? Nie! Chodzi o Jezusa. Ją przecież znamy i czcimy ?tylko? dlatego, że nam otworzyła drzwi dla Pana Jezusa. Wydając na świat Matkę Najświętszą, otworzyła drzwi Panu Jezusowi, by mógł do nas przyjść. By mógł do nas znowu przyjść, byśmy mogli Go przyjąć, jak najważniejszego Gościa. Wszyscy bardzo potrzebujemy bliskości Pana Jezusa. Nawet sobie nie zdajemy sprawy, jak bardzo. Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano: ?Pójdziemy do domu Pana? – zwierza się Psalmista. Niech Pan Jezus obudzi w nas prawdziwą radość na spotkanie z Nim. Uroczystość odpustowa ma swoją świętą ?socjologię?. Łatwo ją opisać, przewidzieć. Budy, stragany, baloniki na drucikach? Ale tu w pierwszym rzędzie idzie o najgłębszą teologię, bo to przecież Chrystus ma znowu przyjść do naszej wsi, do naszych

rodzin, przez wiarę i osobowość św. Anny. Mamy wspaniałą Patronkę, bo dzięki niej mamy i Maryję i Jezusa Chrystusa. Bogu dzięki.

Nauczycielu co mam czynić?

Wiemy, że w tym pytaniu chodziło o życie wieczne. Rzadko zadajemy sobie to pytanie (w końcu pytanie ostateczne), ale na dobrą sprawę każda nasza decyzja, podjęcie każdego wyboru życiowego, jest na miarę zyskania życia wiecznego albo jego utraty. Wszystko, co działa, działa dla celu – mówili filozofowie. Znaczy to, że wszelkie nasze działania zawsze mają jakiś cel. Nawet jeśli się nad tym zbytnio nie zastanawiamy. Nasze sumienie jest taką busolą życia wiecznego. I nawet wtedy, gdy usiłujemy ją jakoś przekręcić, ona i tak powraca do właściwego kierunku. Zastanawiamy się, dlaczego ludzie, którzy czasami przez wielką część swojego życia bładzili, żyli źle, nagle odnajdują drogę, która wcześniej nawet im się nie śniła. Można by powiedzieć, że zadziałała wreszcie busola życia, czyli ludzkie sumienie. A to sumienie, to po prostu głos Pana Jezusa w nas. Człowiek z Ewangelii nigdy by sam od siebie nie postawił tego pytania o życie wieczne, gdyby mu Chrystus tego nie ?podpowiedział?. Wiele ważnych rzeczy codziennie podpowiada nam Pan Jezus w naszym sumieniu. A my zastanawiamy się, co czynić, co będzie lepsze. Przez łaskę chrztu świętego busola naszego życia została nakierowana na Pana Jezusa. I to On się troszczy o to, by działała prawidłowo. Choć od nas też wiele zależy.

Bogactwo Słowa Bożego

Spróbujmy wyobrazić sobie świat i w ogóle całe nasze życie, bez Ewangelii. Bez przypowieści o powrocie syna marnotrawnego, bez opowieści o zdradzie Piotra i jego trzykrotnym wyznaniu miłości, bez historii o kobietach, które odkryły pusty grób Pana Jezusa, bez opowieści o kobiecie, którą przyłapano na grzechu i chciano ją ukamienować, a Pan Jezus powiedział do niej: Idź, ja ciebie nie potępiam, ale nie grzesz więcej. Bylibyśmy skazani na słowolejstwo lokalnych brukowców, na jałowe debaty kandydatów, na pustosłowie tzw. wpływowych ludzi, no i w ogóle na różne ważne wypowiedzi, które tyle znaczą ile wczorajszy śnieg. Świat słowa jest tylko słowem tego świata. Słowa Pana Jezusa nie są z tego świata. Chrystus posługiwał się językiem ludzi, ale Jego słowa były i nadal są słowami Boga do ludzi, są słowami Ojca kierowanymi do swoich ukochanych dzieci. Nosimy w sobie różne ludzkie tęsknoty, ale tak naprawdę jesteśmy spragnieni żywego słowa. Dobrego słowa. Takiego, które przeprowadzi nas przez życie. I nie chodzi nam o to, by przejść bezpiecznie, ale pewnie. Bo bezpieczeństwo nam obiecują wszyscy, z lewa do prawa, ale pewnośc dają nam tylko słowa naszego Pana. Warto na tych słowach oprzeć swoje życie, swój los. W słowach Pana Jezusa jest pełnia bogactwa, jest po prostu wszystko.

Baczcie, byście się wzajemnie nie zjedli

Ktoś powie: o co tu chodzi? Bo niby o wolności dzisiaj piszą w Słowie Bożym, a tu na raz takie ostrzeżenie, które bardziej pasuje do schroniska dla bezdomnych psów niż do ludzi. Św.

Paweł musiał się trochę zdenerwować, że aż tak mocno napisał. Widocznie miał powody. Ludzie zawsze lubili się gryźć i kąsać, z byle powodu. O miedzę, o to, że komuś wiedzie się lepiej, że ktoś został mniej zalany, że dostał więcej w spadku albo od Gminy. I wtedy jedyną jednomyślnością jest jednomyślność przeciw komuś, wszystko jedno za co. Żeby mu dopiec, żeby go zniszczyć. I to jest czysta psy – chologia czyli obrazki z życia psów, choć ciągle idzie o istoty ludzkie. *A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczenie, byście się wzajemnie nie zjedli* – tak pisze św. Paweł. Bogu dzięki, że niektórzy mają już tzw. gebisy, czyli sztuczne ząbki, bo skutki gryzienia są o wiele łżejsze. Na czym więc polega ta prawdziwa wolność? Najkrócej mówiąc na tym, żeby ponad wszystko patrzeć na Pana Jezusa. Bo On, będąc Bogiem, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi. On jest naszym pokojem, On zburzył rozdzielający ludz-kość mur – wrogość. Dziękujemy Ci, Jezu, że ciągle nam przypominasz, kim jesteśmy. Że niestety nie jesteśmy cztero- lecz dwunogami.

Przyoblekliście się w Chrystusa

Ostatnio w naszej parafii rodzi się wiele dzieci. Choć bocianów wcale nie przybyło. Każdy tydzień przynajmniej jeden chrzest. To przede wszystkim zasługa kochających się rodziców, otwartych na życie. To również wielkie błogosławieństwo dla nich, dla ich rodzin, ale i dla nas wszystkich. Bo czym byłby świat bez dzieci. W czasie chrztu kapłan symbolicznie nakłada na dziecko białą szatkę, która symbolizuje przyobleczenie się w Chrystusa. Przez chrzest dziecko otrzymuje łaskę wiary w Jezusa Chrystusa i staje się członkiem Kościoła świętego.

Zatroskani i zakochani w swoim dzieciątku rodzice już przed jego urodzinami kompletują kolorowe wdzianka; kaftaniki, pajacyki, rękawiczki, niedrapki, piżamki, śpiochy, półśpiochy, czapeczki. Niemowlęta wyglądają w tym wszystkim pięknie i są zabezpieczone przed chłodem i przegrzaniem. I po co wśród tych wszystkich ciuszków ta biała szatka, która na dobrą sprawę ?ani nie grzeje ani nie ziębi?? A jednak jest to odzienie niezwykle ważne, na całe życie. Odzienie wiary w Boga. Płaszcz, który ogrzewa i ochrania, i w dzieciństwie i w życiu dorosłym. Odzienie, które również jest znakiem przynależności do Kościoła a zarazem znakiem rozpoznawczym chrześcijanina. Szaty chrztu świętego nigdy nie można oddać do składu odzieży używanej i zużytej.

Komu mało się odpuszcza mało miłuje

Kiedy ostatni raz się spowiadałeś? Na święta wielkanocne. Ale na które święta wielkanocne? No, na te ostatnie. A jesteś zadowolony z tej spowiedzi? Myślisz, że była to dobra spowiedź? Coś się po niej zmieniło? Bogu dzięki! Jak wielką łaską jest dobra spowiedź święta. A może już zapomniałeś kiedy ostatni raz się spowiadałeś. Tzn. kiedy ostatni raz tak dobrze się wyspowiadałeś. To, wbrew pozorom, nie są pytania o ilość spowiedzi. Nawet nie o ich jakość. To są pytania o miłość. Pan Jezus też Piotra pytał o miłość: Czy miłujesz Mnie więcej? Bo jeśli Pan Jezus mówi o kobiecie, która prowadziła się mniej więcej tak, jak te dzisiejsze ?dary lasu?, że wiele (czyli wszystko!) jej odpuszczono, bo bardzo umiłowała, to tu nie chodzi ani o ilość, ani o jakość, tylko o miłość. W końcu to była jej pierwsza spowiedź. Świadomie odwróciłem to ewangeliczne zdanie. Komu mało się odpuszcza, mało miłuje.

Jezus wiedział, co mówi. Wiedział, że ten kto Go kocha, upada czasami tylko 7, a przeważnie 77 razy. I potrafi się wygramolić jeszcze raz ku miłosiernej miłości Boga. Nie dlatego, że dopiero się spowiadał albo dawno się spowiadał. Dlatego, że kocha Boga i potrzebuje Jego miłości. Wszyscy bardzo potrzebujemy Bożego zmiłowania. Czy pozwalamy Bogu być naszym najlepszym Ojcem?

Boży dar Ewangelii

Widać, już w czasach św. Pawła a więc krótko po zmartwychwstaniu Pana Jezusa, były problemy z uznaniem Ewangelii jako nauki pochodzącej od samego Boga, nie od człowieka. Daje temu wyraz św. Paweł, gdy pisze, że Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim, że została mu objawiona przez samego Pana Jezusa. Aż trudno sobie wyobrazić sytuację, że to jest prawda, tzn. że Ewangelia rzeczywiście jest zwykłym ludzkim wymysłem i niczym więcej. Trzeba by wtedy pozamykać kościoły i przekształcić je w jakieś sale obrad. Zresztą nie musimy sobie wcale takiej sytuacji wyobrażać. Wystarczy pomyśleć o tych środowiskach, które dzisiaj usiłują ?naginać? Ewangelię do ludzkich doraźnych zapotrzebowań i słabości. Pod pretekstem, że nauka Boża zawarta w Ewangelii jest przestarzała i nie pasuje już do współczesnej sytuacji człowieka. I rzeczywiście, kiedy w taki sposób ?nagina? się Ewangelię, kościoły najpierw pustoszeją, a potem się je zamyka i zamienia na dowolny obiekt pożytku publicznego, nie wyłączając funkcji ?domów publicznych”. Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Bóg nie jest wymysłem człowieka. Pan Jezus nie jest urojeniem kilkunastu psycholi. Kościół święty nie jest jedną z wielu ludzkich instytucji. Kościół jest pełen Bożej chwały, Ewangelia jest Dobrą Nowiną Boga skierowaną do człowieka.